

/cd/ OREDZIE FATIMSKIE – PROROCTWO NA NASZE CZASY

Perspektywa zdarzeń przyszłych jako tło proroctwa Fatimy

Po krótkim nakreśleniu powyższych uwag, również słusznym – jak może się wydawać – będzie przywołanie konkretnych zdarzeń, które zostały zapowiedziane przez Maryję w Fatimie. Zdarzeń, które nie tylko zawarte są w treści trzeciej części fatimskiej tajemnicy, ale również dość jednoznacznie i na swój sposób precyzyjnie zostały wskazane przez Maryję, iż wydarzą się w czasie przyszłym. Wiele z nich stało się faktem, co nie budziło i nie budzi żadnych wątpliwości. Określenie: „wiele”, może sugerować, iż nie wszystko stało się zgodnie z zapowiedzią, jednak chodzi w tym przypadku o brak jednoznacznych możliwości zweryfikowania danej „przepowiedni”. Jak bowiem, w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, zweryfikować słowa Maryi, iż ktoś jest zbawiony, czy też będzie „do końca świata” przebywał w czyśćcu? Swoista perspektywa zdarzeń przyszłych, jak też wskazanie przez Maryję konkretnych wydarzeń, które miały nastąpić w przyszłości, są niezwykle pouczające. Dzieje się tak, jeśli one same w sobie nie są celem naszych analiz, a jedynie postrzegamy je, jako tło i podkreślenie zasadniczej prorockiej misji Fatimy. Te bardzo konkretne „przepowiednie” Maryi, które nie mogą opierać się na ludzkiej mądrości, gdyż przekraczają nasze możliwości, wypełniły się. Stanowią zatem one swoistą argumentację potwierdzającą prawdziwość „wskazań Maryi”, również dotyczących przyszłości, do podjęcia których wzywa nas Ona sama. Można tu poprzez analogię odnieść się do odpuszczenia przez Jezusa grzechów paralitykowi, który prosi o uzdrowienie (Mk 2, 1-12). Prosi o zdrowie, a Jezus wobec wszystkich mówi o odpuszczeniu mu grzechów. Kto, jednak oprócz Boga może odpuszczać grzechy? Czy sam człowiek może dokonać cudu uzdrowienia? Skoro Jezus uzdrowił, dokonał cudu niemożliwego dla człowieka, zatem czy można oskarżać go o bluźnierstwo, gdyż odpuszczał grzechy? Podobne pytania rodzą się w odniesieniu do Maryi i Jej Przesłania. Skoro wskazała na bardzo konkretne fakty odnoszące się do przyszłej historii świata, to czy jej główne przesłanie, które w perspektywie ludzkiej logiki również wydaje się nie do pojęcia, możemy bez żadnych wątpliwości zakwestionować? Maryja nie pozwala nam przejść obojętnie wobec Przesłania, jakie przekazała w Fatimie. Daje nam aż nadto argumentów, byśmy czuli się wezwanymi do obowiązku, by pochylić się nad treścią jej Orędzia. Przesłanie Matki Bożej z Fatimy nie jest naznaczone pragnieniem zaspokojenia ludzkiej ciekawości związanej z przyszłością. Orędzie Fatimskie jest przepojone miłością Matki, która boleje nad losem swych dzieci, którym grozi wieczne potępienie; a więc jest ono na wskroś duchowe i tylko w takiej perspektywie możemy właściwie je zrozumieć. Z tej racji wszelkie konkretne wątki Fatimskiego Przesłania, które stały się faktem i do których dziś możemy się odwołać, powinny służyć uwypukleniu zasadniczej treści Przesłania, owej „prorockiej misji” Fatimy. Wiele ze zdarzeń zapowiedzianych przez Maryję wypełniło się i należy już do przeszłości. Jednak nie może to rzutować na nasze postrzeganie przyszłość, nie możemy dopatrywać się tu przejawów jednoznacznego determinizmu, jakby wszystko było już zaplanowane i przesądzone. Nasze zbawienie, wieczność, o to właśnie toczy się nieustanna walka, która rozstrzygnie się dopiero w momencie naszej śmierci. Taka właśnie jest pedagogia Matki Bożej, która, pragnąc naszego zbawienia, czyni wszystko, byśmy zrozumieli te fundamentalne prawdy naszej wiary.

By pełniej uświadomić sobie istotne treści Fatimskiego Przesłania, pochylny się zatem nad ową perspektywą zdarzeń przyszłych, nakreśloną przez Maryję.

1. Siostra Łucja pisze w swoich wspomnieniach dotyczących 13 czerwca 1917 roku:

„Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.

- Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.

- Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.

- Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”.

Jakże czasem trudno sobie uświadomić, iż te właśnie słowa Matki Bożej kierowane są do kilkuletnich dzieci. W czasie objawienia 13 maja dzieci zapytane: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?”, odpowiadają: „Tak, chcemy!”. Teraz słyszą zapowiedź, iż „niedługo” nadejdzie dzień śmierci; nie któregoś z nich, przez co żyją w niepewności, lecz wiedzą o tym dokładnie i Hiacynta i Franciszek. Ten czas, owo „niedługo”, uwarunkowany został zgodą na prośbę Maryi, by przyjęły cierpienia od Boga. I tak się stało, zarówno Franciszek, jak i Hiacynta wkrótce po zakończeniu objawień odchodzą z tego świata: Franciszek 4 kwietnia 1919 r., a Hiacynta 20 lutego 1920. Jak wiemy również ze wspomnień s. Łucji, Hiacynta znała okoliczności i dzień swojej śmierci. Jakże wzruszające są słowa wspomnień s. Łucji opisujące pożegnanie z małą Hiacyntą, która wiedziała, że będzie wiele cierpieć w dwóch szpitalach, że będzie sama w szpitalu w Lizbonie i umrze w samotności. A później, już ze szpitala w Lizbonie poinformowała Łucję, że Matka Boża już odwiedziła ją i podała dzień oraz godzinę jej śmierci. Łucja jednak miała pozostać „przez jakiś czas”, w bardzo konkretnym celu, by krzewić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Czy był drugi taki przypadek w historii, by wizjoner żył przez tyle lat po objawieniach? Wydaje się, że s. Łucja jest ewenementem i pobiła tu wszelkie rekordy; a jej życie rzeczywiście naznaczone było świadectwem i wysiłkami zmierzającymi do tego, by rozpowszechnić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Jak potoczyłyby się losy Fatimy, jest to oczywiście jedynie zwykłe ludzkie domniemanie, gdyby nie starania, listy, prośby s. Łucji kierowane do przełożonych, biskupów, papieży? Chęć nakreślenia, jakie byłyby to losy, stanowiłoby czystą spekulację, jednak nie sposób nie dopatrzeć się tego, że w długim życiu fatimskiej wizjonerki znalazła swój wyraz Boża pedagogia. /cdn/